



# Rodzinna wizyta

## w Skolimowie

Babkę i wnuka dzieli siedemdziesiąt lat życia, łączą serdeczne więzi rodzinne i ukochany, aktorski zawód. **Irena Górska-Damięcka**, gwiazda przedwojennej i powojennej polskiej sceny, i **Mateusz Damięcki**, odtwórca roli Baryki w filmowym „Przedwiośniu”, to najstarsze i najmłodsze pokolenie słynnego aktorskiego rodu.

■ EWA BONIECKA

Pasję do teatru przekazała potomkom matka pani Ireny, Alina z rodu Dzierzków. Na początku XX w. absolwentka słynnej pensji panny Rudzkiej w Warszawie została żoną Alberta Górskiego, kierownika szkoły w podwileńskim miasteczku Oszmiany, i założyła w miejscowej remizie strażackiej amatorski zespół sceniczny. Irena, wówczas jeszcze uczennica gimnazjum, zadebiutowała w nim jako Amelia w „Mazepie” Słowackiego.

Potem panna Górska wyruszyła na podbój Wilanowa, gdzie została studentką Szkoły Teatralnej, otwartej właśnie przez dyrektora sceny na Półulance, Mieczysława Szpakowicza.

Jako dyplomowana już aktorka zagrała w Wilnie w sezonie 1935/36 kilkanaście ról, od Anioła w „Dziadach” Mickiewicza do Zuzi w „Damach i huzarach” Fredry. We Lwowie podbiła publiczność jako Maria w „Żabusi” Za-

polskiej. W 1938 r. odnosiła triumfy świetną kreacją Madzi w „Porwaniu Sabinek” Tuwima na deskach warszawskiego Teatru Buffo.

**Właśnie rolę Madzi** zdobyła męża, Dobiesława Damięckiego, zwanego Damianem, wspaniałego aktora, pedagoga, społecznika. – Choć w pierwszej naszej rozmowie zauważył „ależ pani ma nos!”, nie odstraszyło go to od tego, że blisko trzydzieści lat szedł ze mną równo noga w nogę.

Ale kiedy wszystko zapowiadało się wspaniale, przyszedł rok 1939. Zaanżażowana przez wielkiego dyrektora Teatru Polskiego w Warszawie, Arnolda Szymańskiego, zagrała na deskach Teatru Letniego rolę Praczkę u boku Ludwika Sempolińskiego w sztuce Tuwima „Serce w rozterce, czyli ślusarz widmo”. Jeden raz. Na drugi dzień po premierze teatr spłonął.

**Ówczesne losy Damięckich** wiążą się ściśle z wojenną poniewierką wielu wybitnych aktorów. Podziemny ZASP – Związek Artystów Scen Polskich, którego Damian był wiceprezesem, uchwalili bojkot zarządzonej przez Niemców rejestracji aktorów. Powstają kawiarnie obsługiwane przez artystów. W Napoleonie kelnerowała Maria Bogda i Adam Brodzisz. U Aktorek – Mieczysława Ćwiklińska, Jerzy Leszczyński, Marian Wyrzykowski, Elżbieta Barszczewska, Janina Romanówna, Nina Andrycz. Inni aktorzy imali się każdej pracy. Aleksander Zelwerowicz został dozorcą obory, Janusz Warnecki sprzedawał z walizeczki tasemki i guziki, Henryk Szletyński był konduktorem kolejowym.

Chociaż pod protektoratem hitlerowskim działały teatryki rewii o niewybrednych, pornograficznych programach, ich wykonawcy byli przez środowisko i patriotycznych Polaków bojkotowani i potępiani.

Irena Górka pracowała w Cafe Jaracza na skrzyżowaniu Nowego Świata z Alejami Jerozolimskimi. Damian wysiadywał w instytucjach charytatywnych, by zdobyć chociaż najmniejszą zapomogę dla aktorów, opiekował się też Schroniskiem Aktorów Weteranów w Skolimowie, zdobywał opał, racje żywnościowe. Był więc wciąż pod lupą okupanta. A że bywał nieostrożny, dochodziło do licznych starć, m.in. na terenie Teatru Polskiego, z Igo Sy-

był Dobiesław Damięcki. Gestapo zesłało za nim i za Ireną listy gończe. Musieli się ukrywać. Tułali się przez całą wojnę po różnych wsiach w Świętokrzyskiem jako Bojanowscy. We wsi Podszkodzie urodził się ich syn, Damian, dwa lata później Maciek.

**Jak większość polskich aktorów,** powrócili po wojnie do teatru w Łodzi. Odrodził się ZASP, którego prezesem wy-

brano Dobiesława Damięckiego. Był także członkiem komisji do spraw weryfikacji aktorów współpracujących z okupantem. Irena Górka-Damięcka: – To nie były łatwe sprawy i Damian starał się rozstrzygać je jak najlepiej dla tych, którzy podlegali komisji.

Grali oboje w „Uczniu diabła” Shawa, ona zachwycała jako Żabusia w sztuce Zapolskiej i Ada w „Lekko-myślnej siostrze” Perzyńskiego.

**Ostatnio Maciej zagrał epizod w filmowym „Przedwiośniu”, aby uczestniczyć w debiucie syna, Mateusza. To się nazywa przekazywanie zawodowej pałeczki...**

mem, konfidentem gestapo i niemieckim szpiegiem.

Gdy w 1940 r. ten popularny przed wojną aktor został mianowany dyrektorem teatru niemieckiego i Teatru Miasta Warszawy oraz stał się częstym gościem gubernatora Fischera – sąd podziemny wydał na niego wyrok śmierci. Wykonano go w marcu 1941 r. Jako wiceprezes ZASP-u, najbardziej podejrzany o udział w tej sprawie



**„Matka! Coś ty znowu wymyśliła? Chcesz szybciej się zestarzeć, zdziwaczec?”**

biutował w 1964 r. w „Kurce wodnej” Witkacego. Potem rodzinną tradycję podjął Maciej. Obaj mają w dorobku dziesiątki świetnych ról teatralnych i telewizyjnych. A ostatnio Maciej zagrał epizod w filmowym „Przedwiośniu”, aby uczestniczyć w debiucie syna, Mateusza.

**Członkowie rodu Damięckich** – dwaj synowie Ireny i Dobiesława – znani aktorzy, Damian i Maciej, oraz ich dzieci, Grzegorz, Mateusz i Matylda, znają początki rodzinnej sagi z pierwszej ręki. Bo Irena Górka-Damięcka – dziś dama 92-letnia – jest wspaniałym gawędziarzem o krystalicznej pamięci. I włada znakomicie piórem, czego dowodem jej wspomnienia „Wygram życie”, wydane w 1997 r.

**Nawet jesienny deszcz** nie przyćmiewa uroku parku okalającego zespół obiektów tworzących Dom Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie. To szczególna placówka. Od 75 lat, nieprzerwanie, stanowi miejsce zamieszkania seniorów polskiego aktorstwa, ich spotkań z młodszymi kolegami, okazjonalnych imprez i dyskusji artystycznych.

Irena Górka-Damięcka zamieszkała w Skolimowie w październiku 1994 r. Znała i kochała to miejsce od lat, odwiedzali je po wojnie z Damianem i małymi wówczas synkami. Ale, jak wspomina, nie obeszło się bez dysku-

Tak wygląda dom w Skolimowie



sji rodzinnych. Protestował głównie jej starszy syn, Damian.

Była jednak uparta i nie ustąpiła, gdy Damian, zwany w rodzinie Dudkiem, gderał: „Matka! Coś ty znowu wymyśliła? Chcesz szybciej się zestarzeć, zdziwaczec?” Cytując to, pani Irena śmieje się: – Tak się stało.

**Siedzę z wnukami pani Ireny,** Mateuszem, studentem III roku Akademii Teatralnej w Warszawie, któremu rola Baryki w filmie oraz Kordiana w teatrze Hanuszkiewicza przyniosły uznanie krytyki i popularność wśród widzów, w skolimowskim mieszkanku jego babki.

Pani Irena, ubrana w piękną suknię („Zawsze lubiłam dobrze wyglądać”), jest czarującą gospodynią. Na stylowym stoliku, przywiezionym, tak jak lustra, obrazy, komoda z jej białeńskiego mieszkania, kuszą ciasteczka i piękna porcelana. Zaprasza na kawę według własnego przepisu: – Dodaję do niej łyżeczkę ajerkoniaku, łyżeczkę miodu i odrobinę soku z pomarańczy.

Na półkach stoją zdjęcia Dobiesława, Damiana i Macieja, ich żon. A także wnuków: Grzegorza, syna Damiana, aktora w teatrze Ateneum, Mateusza i Matyldy, dzieci Macieja. Najmłodsza w rodzinie, 17-letnia Matylda, która gra w telewizyjnym serialu „Marzenia do spełnienia”, nie wie jeszcze, czy wybierze aktorstwo. Pani Irena: – Bardzo bym chciała, ale to jest, oczywiście, jej wybór.

**Obserwuję, jak żywo rozmawiają ze sobą pani Irena i Mateusz.** Jak doskonale się rozumieją. On jest wobec „Baby” – tak ją nazywa, opiekuńczy, ale zarazem traktuje ją po partnersku. Jak sławną koleżankę-aktorke.

Ona: – Mateusz reprezentuje już nieco inne aktorstwo, niż miało to miejsce w mojej młodości. To zrozumiałe, bo jego pokolenie ma inną ekspresję, inne są też formy wyrazu, np. w filmie. Ja to akceptuję. Zresztą, zawsze w naszej aktorskiej rodzinie każdy jej członek szedł własną drogą. Ani synowie, ani wnukowie nie dyskutują w domu, jak mają grać.

Gdy pytam Mateusza, czy tradycja i nazwisko to ciężar czy przywilej – odpowiada bez wahania: – Jestem na tyle świadomy spraw związanych z moim życiem i zawodem, że rodzinna tradycja inspiruje mnie do pracy nad zdobyciem własnego nazwiska i pozycji. Jestem wdzięczny mojej rodzinie i mo-

jej babci za to, że są, dali i dają z siebie wiele naszemu teatrowi. Ale realizują własne marzenia i pragnienia, idą własną aktorską drogą.

Grając Kordiana w inscenizacji Adama Hanuszkiewicza docenia to, jak wspaniale pracuje z młodymi wciąż nowatorski artysta, który przed półwiecem grał w jednym zespole z dziadkiem Mateuszem, Dobiesławem Damięckim. Teatr łączy pokolenia aktorskie i w tym także tkwi jego magia.

**Mateusz, 21-letni aktor, robiący karierę,** mający już własne nazwisko o pięknej tradycji, nie ma w sobie cienia poży „gwiazdora”. Gdy to mówię, pani Irena i Mateusz reagują jednocześnie: – Żadnego zarozumiałstwa nigdy w naszej rodzinie nie było. „Gwiazdorstwo” – to takie mialkie, i zły styl!

Ona: – Ambicja w naszej rodzinie przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ale jest zawsze połączona ze szlachetnością i tolerancją.

**– O jakiej karierze marzy Pani dla Mateusza?** Może o Hollywood? Niektórzy porównują Pani wnuka do Amerykanina DiCaprio?

Po minie pani Ireny nie mogę się zorientować się, czy wie, o kim mówię. Mateusz szepcze: – „Baba” nie ogląda filmów. Ale „Przedwiośnie” widziała u nas w domu na wideo. Denerwowała ją głośna muzyka filmu – droczy się...

Wielka dama usłyszała, uśmiechnęła się: – Kocham repertuar romantyczny, poezję Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, ich poematy. Ale chciałabym, żeby Mateusz grał i w dramatach, i w komediach. Wybór kierunku aktorstwa należy do niego. Życzę mu aktorskiego płodozmianu. A Hollywood? Cóż, świat się kurczy i zmienia. Zawsze są nowe wyzwania.

Dla niej takim wyzwaniem są ikebany, czyli japońska sztuka układania kwiatów. Pokazuje jedną z swoich kompozycji. I dodaje: – Chcę napisać książkę o ikebanach, ilustrowaną zdjęciami i trochę moimi wierszami.

Bo Irena Górka pisze wiersze. Jak ten:

*Babie lato, babie lato, babie lato...  
Spadnie rankiem do twych rąk  
dojrzałym jabłkiem,  
Srebrem twe oprószy skronie,  
Włóży pióro w twoje dłonie,  
I pozbiera pogubione w biegu lata...*

zdjęcia Michał Niwicz

